ROK 1864.

Nr. 33.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

WIEK

KRAKÓW

6 kwietnia — środa.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

z przesyłką pocztową	rocznie		kwartalnie		miesięcznie	
w Krakowie	zł. w. a.	12	zł. 3	zł, 1	cent.	10.
w Galicyi i całem Państwie Austr. .	„ „	16	„ 4	„ 1	„	50.
w Prusach	talarów	12	talar. 4	talar. 1		
w krajach Związku niemieckiego , .	„	16	„ 4	„ 1	sgr.	10.
we Francyi i Anglii . . .	franków	80	„ 20	„ 7		
w Belgii	„	60	„ 15	„ 6		
we Włoszech i Szwajcaryi . .	„	100	„ 25	„ 9		

Pojedynczy numer 6 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— Listy niefrankowane nie przyjmują się

Wydawnictwo Dziennika „WIEK“

zawiadamia PP. Prenumeratorów, iż wydawanie dziennika „WIEK“, przerwane w skutku zamknięcia drukarni p. Ż. Wywiałkowskiego, w której był dotychczas składany i wytłaczany, oraz w skutku rozlicznych trudności zawarcia układu z inną drukarnią lub założenia własnej— **rozpoczyna się na powrót z dniem 6 kwietnia r. b.**

Lecz gdy żadna z drukarń mających większe prasy, nie podjęła się drukowania „WIEKU“ w formacie w jakim dotychczas wychodził, przeto Wydawnictwo jest zmuszone zmniejszyć format dziennika, drukując go natomiast ściślejszym drukiem, oraz zajmując na część polityczną, literacką i handlową cały zmniejszony arkusz, a zamieszczając inseraty w oddzielnych dodatkach. Równocześnie Wydawnictwo **zniża znacznie cenę prenumeracyjną na dziennik „WIEK“** tak, iż przedpłata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie	
	w Krakowie	zł. w. a.	12	zł. 3	zł. 1	cent.	10.
Z przesyłką pocztową	w Galicyi i całem Państwie Austr. . .	„ „	16	„ 4	„ 1	„	50.
	w Prusach . . .	talarów	12	talar. 3	talar 1		
	w krajach Związku niemieckiego . .	„	16	„ 4	„ 1	sgr.	10.
	we Francyi i Anglii	franków	80	frank. 20	frank. 7		
	w Belgii	„	60	„ 15	„ 6		
	we Włoszech i Szwajcaryi	„	100	„ 25	„ 9		

Pojedynczy numer kosztuje 6 centów.

PP. Prenumeratorowie, którzy zapłacili za kwartał bieżący do 1go lipca według dawniejszej ceny prenumeracyjnej, będą mieli przewyżkę przedpłaty policzoną na dalszy kwartał lub przewyżkę tę zwróconą, jeżeli tego zażądają. Gdy okoliczności pozwolą, Wydawnictwo zwróci dziennik „WIEK“ do pierwotnego formatu i pierwotnych cen prenumeracyjnych.

PP. Prenumeratowie, którym prenumerata skończyła się 1 kwietnia, którzy takowej nie ponowili, otrzymają jeszcze sześć numerów z bieżącego kwartału w wynagrodzeniu straty jaką ponieśli z powodu przerwy w wydawaniu dziennika. Innym PP. Prenumeratorom Wydawnictwo będzie się starało wynagrodzić stratę częstszemi dodatkami.

Do numeru dzisiejszego dołączają się listy zwrotne.

Kraków 5 kwietnia.

Zamierzaliśmy przedstawić obraz ostatnich działań i obecnego położenia rzeczy na duńskim teatrze wojennym, lecz brak miejsca z powodu nagromadzonych wiadomości i listów, zmusza nas ograniczyć się na skreśleniu krótkiego ogólnego zarysu tychże działań i teraźniejszego położenia obu stron walczących.

Linia operacyjna wojsk sprzymierzonych, dla których podstawą działania jest Eidera i Rendsburg, doszła czołem aż do środka Jutlandyi do Aarhuus, dokąd w połowie marca dotarł korpus głównie z wojsk austryackich złożony, gdy wojska pruskie nierównie liczniejsze, pozostały przed dwoma silnemi flankowemi stanowiskami duńskiemi, Fryderycyą i Dyplem, zagrażającemi z boku linii operacyjnej sprzymierzonych i będącemi kluczem do Jutlandyi i Szlezwiku. Wojska te pruskie zadania swego, to jest wzięcia dwóch owych stanowisk, nie spełniły, a nawet zaledwie zaczęły, jak to widzimy z korespondencyj austryackich, angielskich i duńskich, a nadczem zastanowimy się niżej. Z powodu, że stanowiska te flankowe ufortyfikowane nie zostały zdobyte przez wojska pruskie, musiały się wojska austryackie nietylko zatrzymać w swym pochodzie w głąb Jutlandyi, ale nawet cofnąć z zajętych już tam miast, główne zaś działanie zwróciło się przeciw flankowym stanowiskom duńskim, t. j. Fryderycyi i szańcom dypelskim, a w istocie tylko przeciwko tym ostatnim szańcom.

Z takiego obrotu działań wynikło, iż obecnie jest trzy linie bojowe i trzy sceny działań: *pierwsza* na czole, w środku Jutlandyi; *druga* na prawym boku także w Jutlandyi przed Fryderycyą; *trzecia* również na prawym boku, lecz bliżej już podstawy działań, w Szlezwiku przed szańcami dypelskiemi.

Na pierwszej scenie wojennej w Jutlandyi, wojska austryackie zatrzymały w połowie marca swoje działanie zaczępne i pochód dalej na północ. Powolność i bezowocność działań pruskich przeciw Fryderycyi i Dyplowi, oraz niebezpieczeństwo przedłużania jeszcze głębiej w Jutlandyę linii operacyjnej, zagrożonej z boków przez stanowiska flankowe, z których Prusacy nie wyparli Duńczyków, zmusiła dowódzcę austryackiego feld. por. Gablentza do opuszczenia zajętych już miast Aarhuus, Skandeborg i Horsens, do skrócenia linii operacyjnej przez cofnięcie aż do Veile, gdzie pozostawiwszy skoncentrowane dwie brygady (Gondrecourt i Dormus), oraz oddział wojsk pruskich, pospieszył z dwoma drugiemi brygadami jenerałów Nostitza i Tomasa, jeszcze więcej wtył pod Fryderycyę w pomoc Prusakom rozpoznającym tę twierdzę. Obecnie na tej frontowej scenie w Jutlandyi jest 8 tysięcy sprzymierzonych, zgromadzonych głównie około Veile, naprzeciw 4 czy 6 tysiącom Duńczyków, którzy cofnęli się z początku między jezioro jutlandzkie na bardzo silną pozycyę położoną między Hobroe i Landstrup wśród zatok morskich, które z jednej strony od Kategatu, z drugiej od morza północnego głęboko w kraj zachodzą. Obecnie te wojska duńskie posunąwszy się naprzód, wzmocnione posiłkami, zajęły napowrót Aarhuus i Horsens, i nawet zniosły posterunek pruski między Horsens i Veile.

Na drugiej scenie wojennej bocznej, 16 tysięcy wojsk sprzymierzonych to jest austryackich i pruskich zajęło pozycyę przed twierdzą Fryderycyą, bronioną przez 6 tysięcy Duńczyków i 200 dział. Twierdza ta zbudowana na przylądku morskim, tak iż morze oblewa ją od wschodu i południa, zasłoniona jest od zachodu sztucznym zalewem, przez który jednak bateryе oblężnicze strzelać mogą, a przystępna tylko dla wojsk lądowych z czwartej strony od północy z której to strony rozciąga się przed nią obóz oszańcowany duński, zasłoiony silnemi fortyfikacyami ziemnemi bez kazamat, lecz mającemi schronienia blindowane. Sama Fryderycya jest regularną twierdzą, według systemu Vaubana, mającą na półkolistym wale 9 bastyonów, a w głębi cytadelę wznoszącą się na krańcu przylądka nad morzem. Zdobyć taką twierdzę można tylko przez regularne oblężenie; ani szturmem doraźnym, ani nawet poprzedniem bombardowaniem nie można tego celu osiągnąć. Tymczasem ze wszystkich korespondencyj widzimy, iż działanie sprzymierzonych przed Fryderycyą ograniczało się tylko na bombardowaniu tej twierdzy, to jest na rzucaniu z dział granatów i różnego rodzaju pocisków wydrążonych oraz kul palnych do miasta, w celu wzniecenia pożarów, zniszczenia zapasów wojennych, utrzymania załogi w ciągłej czynności; nie rozpoczęto zaś bynajmniej prac oblężniczych, to jest przekopów, pararel i ognia z dział kulami pełnemi do bastyonów warowni. Ztąd wnosimy, iż działanie sprzymierzonych przeciw Fryderycyi jest tylko działaniem dywersyjnem, aby ułatwić wojskom pruskim, których 50 tysięcy przed szańcami dypelskiemi stoi, główny atak na te szańce, będące dziś istotnym przedmiotem walki, i niepozwolić Duńczykom iżby częścią załogi z Fryderycyi wsparli walczących za szańcami dypelskiemi. Wprawdzie bombardowaniem samem można zmusić do poddania się ufortyfikowane stanowisko, jeśli w środku niego jest miasto ludne i bogate, jakiem Fryderycya nie jest, lub jeśli zapasy wojenne i załoga nie ma schronienia przed granatami i bombami w kazamatach albo pod blindażami, które właśnie znajdują się w bastyonach Fryderycyi i w obozie oszańcowanym. Na tej scenie wojennej przed Fryderycyą, wojska sprzymierzone wykonawszy 19 marca rekonesans, usypały w nocy z 19 na 20 marca cztery szańce, na które zatoczono parę bateryj pozycyjnych polowych, oraz parę bateryj oblężniczych jakie zdołano odjąć parkowi oblężniczemu z przed szańców dypelskich. Bombardowanie z tych bateryj rozpoczęło się 20 marca rano i trwało przez parę dni, zrządziło pożary w mieście, zmusiło wojska duńskie do ciągłej czujności, nie pozwoliło przewieść części załogi do Dypla, lecz nie sprawiło żadnego ważniejszego rezultatu. Miało ono na celu jak się zdaje, aby przez dywersyę i rozerwanie sił duńskich pomódz Prusakom, którzy wówczas około 22 marca zamierzali, jak twierdzono, przypuścić szturm do szańców dypelskich, co jednak nie nastąpiło. Od 23 marca zaprzestano bombardowania Fryderycyi, działa z owych czterech szańców cofnięto, wojsko sprzymierzone odstąpiło nieco w tył od tej twierdzy i ograniczyło się na jej blokowaniu. Ten korpus blokujący Fryderycyę, głównie z wojsk austryackich złożony i będący pod dowództwem flmp. Gablentza, który naczelnie kieruje blokadą Fryderycyi i całem dywersyjnem przed tą twierdzą działaniem, — zajął stanowiska po za donośnością dział tak twierdzy jak oszańcowanego przed nią obozu duńskiego, mianowicie stanowiska w Sönderbygard i pod Fuglesang w tak zwanych rowach strzeleckich; stanowiska te umocowano szańcami, zasiekami i rowami aby zabezpieczyć się przed atakami Duńczyków, którzy 23 marca zwiększyli załogę we Fryderycyi a nawet nowe fortyfikacyjne dzieła wznoszą przed swym oszańcowanym obozem.

Trzecia scena wojenna na półwyspie Sundewitt w Slezwiku przed szańcami dypelskiemi jest od pewnego czasu główną i na niej odbywa się najważniejsze obecnie działanie. Stoi tam 50 tysięcy Prusaków przeciw 22 do 25 tysiącom Duńczyków, zajmującym szańce dypelskie i po za niemi za przesmykiem morskim leżące fortyfikacye na wyspie Alzen z główną kwaterą w Sonderburgu. Po kilkokrotnych pomyślnie i niepomyślnie wykonywanych rekonesansach i rozpoznaniach, zgromadziwszy cały park oblężniczy, posunęły się wreszcie wojska pruskie 13 marca bliżej ku szańcom dypelskim, lecz nie wyparły wówczas Duńczyków ze stanowisk

przed temi szańcami, które to stanowiska dopiéro po potyczce 17 marca Prusacy zajęli, a Duńczycy cofnęli się całkiem po za szańce.

Równocześnie wznieśli Prusacy dwie baterye oblężnicze na krańcu swego prawego skrzydła, na Gammelmark, i te uzbroiwszy 24 ciężkiemi działami, strzelali z nich do szańców dypelskich mających dział 300. Korespondenci do dzienników wiedeńskich i angielskich donosili zgodnie, że przez 8 dni prowadzony ogień z tych bateryj pruskich, nie sprawił żadnego skutku, już to z powodu niedostatecznej liczby dział, już to z powodu wielkiej ich odległości od szańców. Baterye te pruskie na Gammelmark na brzegu zatoki Wennig-bond zbudowane, miały nawet głównie na celu zasłonić z boku przed ogniem okrętów duńskich w tej zatoce krążących, roboty oblężnicze pruskie następnie wykonywać się mające. Lecz z powodu trudności gruntowych, Prusacy zwolna przystępowali do tych robót, a natomiast dzienniki pruskie zapowiadały szturm doraźny na dzień imienin króla pruskiego, to jest na dzień 22 marca. Lecz dzień ten minął bez szturmu a nawet bez jakiegokolwiek oblężniczego rezultatu, chociaż, jak wspomnieliśmy wyżej, wojska austryackie wykonywały równocześnie przed Fryderycyą silne działanie dywersyjne. Owe wieści o zamiarze doraźnego szturmu były zresztą w każdym razie bezzasadne, gdyż szturm taki przeciwko szańcom dypelskim nie zdaje się być możebnym.

Aż do 28 marca zeszło Prusakom przed szańcami dypelskiemi na przygotowaniach i rozpoznaniach.— Nad ranem 28 marca, posunęli Prusacy na prawem swem skrzydle znaczne siły ku szańcom dyppelskim, chcąc podczas ciemności nocnej usypać przekopy i wznieść pierwszą paralelę bliżej szańców na dogodnem stanowisku. Pułk pieszy Nro 18 poznański, z Polaków głównie złożony, postępował na czele tego ataku, i spędził forpoczty duńskie; lecz Duńczycy znaczne także siły wyprawili z szańców na spotkanie Prusaków, i po kilkogodzinnym boju ogniowym i ręcznym, atak pruski został odparty, a ów pułk 18ty, który się najdalej pod szańce podsunął i uporczywie walczył, znaczne poniósł straty, między innymi jeden jego pluton, który jak przyznaje *Nordd. Allg. Ztg.*, wprost szedł na szańce, i któremu nie dano znaku do odwrotu, gdy reszta wojsk pruskich się cofała, został w części wybity a w części dostał się do niewoli. Duńczycy bój ów 28 marca poczytują za zwycięztwo, a w każdym razie niepowiodło się Prusakom otworzyć wówczas pierwszéj paraleli. Wprawdzie dzienniki pruskie twierdzą, iż we dwa dni później w nocy z 29 na 30 marca zdołali Prusacy otworzyć pierwszą paralelę, lecz o wiele daléj od fortyfikacyi dypelskich, gdyż rozpoczyna się ona na prawo Freudenthal niedaleko brzegów zatoki Wennigbondu.

Cokolwiekbądź, jest to dopiero zaczęta pierwsza paralela i początek istotnych robót oblężniczych, a najprzyjaźniejsi Prusakom korespondenci przyznają, że oblężenie szańców dypelskich parę jeszcze miesięcy trwać może, przypuściwszy nawet, że go nie przerwą zupełnie szczęśliwe ataki duńskie lub działania Duńczyków na innych miejscach teatru wojennego. Przypomnieć tu wreszcie należy, że Duńczycy mając silniejszą flotę i będąc panami morza, mogą łatwo przerzucać swe wojska z miejsca na miejsce, zagrozić tyłom armii pruskiej. To panowanie na morzu ułatwiając ruchy wojsk duńskich na teatrze wojennym oblanym morzami i poprzecinanym zatokami, pozwoliło im w ostatnich dniach marca wystąpić zaczepnie w Jutlandyi, iż wylądowawszy między Horsens a Veile, odcięli i znieśli przodowy posterunek pruskich huzarów.

KORESPONDENCYA „WIEKU."

Wiedeń 4 kwietnia.

(M. S.) Ani sprawa konferencyj, ani porozumienie się między Austryą i Prusami, jako też między temi państwami a Związkiem niemieckim nie postąpiły krokiem naprzód. A jednakowoż panuje w urzędowych naszych kołach głębokie przekonanie, że konferencye do skutku przyjdą, a nawet depesza p. Drouin de Lhuys wymagająca powszechnego głosowania dla księstw, nie popsuła dobrego humoru. Jest to zapewnie okoliczność, która wymaga objaśnienia, bowiem ze wszystkich gabinetów europejskich, wiedeński gabinet najbardziéj sprzeciwia się teoryi powszechnego głosowania. Tak sobie tutaj francuską depeszę tłómaczą: Ponieważ rząd cesarza Napoleona domaga się powszechnego głosowania w księstwach, gdyby nowy stan rzeczy tamże został zaprowadzony, wymaganie to upada samo przez się, gdyż nikt o oderwaniu księstw od właściwéj Danii nie zamyśla. Depesza ministra francuskiego stawia podobno tę alternatywę: albo wszystko pozostanie w dawnym stanie, albo mieszkańcy księstw zapytani zostaną, w jaki sposób życzą sobie załatwienia spornéj kwestyi. Udzielam wam téj wiadomości z zastrzeżeniem, nie ręcząc za jéj prawdziwość; taka przynajmniéj wieść, zaczerpnięta w dobrze zwykle poinformowanych kołach, obiega w naszém mieście. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, pojmiemy przyczyny dobrego humoru naszego gabinetu, zwłaszcza że Austrya niczego innego sobie nie życzy, jak przywrócenia w całości traktatu z r. 1852, i pod tym względem zgadza się zupełnie z Anglią, Moskwą, Szwecyą i Danią. Pozostają więc tylko Prusy, któreby nie chciały zakończyć krwawéj wyprawy bez materyalnych korzyści, i Związek niemiecki, stawiający za warunek przystąpienia do konferencyi, uporządkowanie pierwéj następstwa tronu w Holsztynie. Lecz Prusy i Związek zostałyby odosobnione, a jakkolwiek polityka p. Bismarka jest śmiałą i przedsiębiorczą, bez sprzymierzeńca musiałaby się w końcu do większości zastosować. Takie jest w téj chwili położenie rzeczy, które niebawem zmienić się może. Dwie kwestye zapowiadają burze w bliskiéj przyszłości: upadek ministerstwa Palmerstona i osierocenie papieskiego tronu. Wiadomości jakie nas dzisiaj doszły o stanie zdrowia jego Świątobliwości są zastraszające, a nowy wybór papieża odżywi dawny antagonizm między Francyą i Austryą, który niekorzystnie oddziała na całą sprawę włoską. Upadek gabinetu Palmerstona znaczyłby tyle co zupełne porozumienie się między Anglią i Francyą. Jakieby to następstwa sprowadziło, nie potrzebuję wam rozbierać. Jest to faktem, że Palmerston od wielu lat paraliżował politykę cesarza Napoleona, nie jeden bolesny cios jéj zadał, przeszkodził wywiązaniu się wojny europejskiéj, udaremnił kongres, sprawę polską sprowadził na to stanowisko, na jakiém się ona obecnie znajduje. Polityka cesarza Napoleona raz z tych więzów uwolniona, wejdzie na inną drogę i szersze przybierze rozmiary. Podają już za pewne, że między Torysami a gabinetem paryskim najserdeczniejsze panuje porozumienie. Sprawa Stansfelda dostąpi europejskiego znaczenia, bo na tém polu stoczy się podobno główna walka między Torysami a Wigami *). Z wielkiém natężeniem oczekują tutaj dalszych wypadków w Izbie niższéj angielskiego parlamentu.

Ludność wiedeńska zajęta jest obecnie katastrofą, jaka dotknęła dom cesarski. Śmierć arcyksiężnej Hildegardy, bardzo tutaj popularnej, zasmuciła umysły. Dzisiaj ma przybyć z Miramare arcyksiężna Karolina, żona przyszłego cesarza Meksyku, na uroczystość pogrzebową. Śmierć ta opóźniła przyjęcie korony meksykańskiej przez arcyksięcia Maksymiliana o kilka dni, nie dalej jednak jak do czwartku lub piątku p. t.

Pogłoski o wystąpieniu z rady ministrów kanclerza nadwornego węgierskiego hr. Forgacza niepotwierdzają się. Hrabia cierpi na podagrę, lekarze zalecają mu kąpiele w Gastein, któreby on chciał odłożyć na czas późniejszy. Ucichły także pogłoski o wystąpieniu pana Plenera z ministeryum skarbu. Powstały one zapewnie z tego powodu, że p. Plener łącznie z hr. Forgaczem, Esterhazym i Rechbergiem uchodzi za oponenta polityki p. Szmerlinga. Ponieważ zaś mówiono o usunięciu się hr. Forgacza, równocześnie domyślano się, że i p. Plener zażąda dymisyi.

*) Korespondent nasz londyński, którego list musieliśmy odłożyć do jutra, odmiennie nieco na tę sprawę się zapatruje. (P. R. W.)

Warszawa 24 marca (spóźnione).

□ Z prowincyi nadchodzą wiadomości potwierdzające zawód, jakiego doznali w różnych miejscach Moskale w ogłoszeniu ukazów co do sprawy włościańskiéj. Włościanie obojętnie w wielu wsiach przyjmują spóźnione to ogłoszenie, będące powtórzeniem faktu przed rokiem zaszłego. W kilku miejscach nieprzychylnie się nawet wyrażali i kilkudziesięciu włościan uwięziono.

W Rosyi między bojarszczyzną ukazy stanowiące, a raczéj zatwierdzające uwłaszczenie włościan w Polsce już dokonane, wywołały przestrach, którego echo do nas dochodzi. Wiadomo, że tam, to jest w Rosyi, wydane przed dwoma laty ukazy tyczące się sprawy włościańskiéj, zniosły poddaństwo czyli niewolę włościan dotąd tam trwającą, a od lat 70 w Polsce nieistniejącą, lecz pozostawiły tam robociznę, naznaczając 12letni okres przechodowy do zawierania umów, które mogły być zawierane na robociznę, na czynsze lub na wykup własności; a przeto nawet po 12letnim okresie nie postanowiono tam uwłaszczenia, a przeprowadzanie połowicznéj zmiany powierzono po większéj części naczelnikom wstecznego stronnictwa. Teraz gdy rząd rosyjski zgodził się nawet na już przeprowadzone w Kongresówce uwłaszczenie włościan, a zniósł opłatę czynszów w prowincyach dawniéj Zabranych, co już w roku zeszłym naród ogłosił, padł przestrach jak mówimy, na bojarszczyznę moskiewską, aby reforma ta w połowie w Moskwie wstrzymana, nie była i tam przeprawadzoną. Zdaje się, że dla uspokojenia bojarszczyzny mianowano Panina, przeciwnika wszelkiéj reformy, naczelnikiem oddziału 2 kancelaryi cesarskiéj.

W tych dniach przyjechał do naszéj stolicy ks. Czerkaski przyjaciel Milutyna, i objął Dyrektorstwo Komissyi Spraw Wewnętrznych na miejsce p. Ostrowskiego. Tak powoli obsadzają administracyę w Polsce samemi Moskalami.

Murawiew postępuje wytrwale w swoim systemie. Niewolno w publicznych zakładach mówić popolsku; i jeżeli np. dowiodą komu, że w traktyerni zażądał befsztyku lub szklanki herbaty popolsku, musi płacić karę, a jeżeli usługa traktyerni uczyniła zadość żądaniu wyrażonemu w polskim języku, także musi płacić karę. Ze szkół i szkółek wypędzono zupełnie język polski, lecz to jest już rzeczą wiadomą; ale nowym faktem jest, że Murawiew wziął atrybucye władzy nietylko świeckiéj ale i duchownéj, i to we wszystkich wyznaniach. Nie pytając wcale władz duchownych lub kuryi rzymskiéj, ani radząc się kanonów, nominuje proboszczów, obsadza nimi wakujące miejsca według swego rozumienia, a nadto kazał w Wilnie drukować rubrycelę, w któréj są wszystkie te zmiany przez niego zarządzone, t. j. wypuszczać każe wszystkie osoby duchowne, które on destytuował, a zamieszczać te, które ponaznaczał. Między innemi odmianami, w rubryceli téj np, niemasz wcale zamieszczonego ks. biskupa Krasińskiego uwiezionego z Wilna na Sybir.

U nas *status quo* niewzruszony: na prowincyi walka trwa w różnych województwach; w Warszawie i po miasteczkach ciągłe aresztowania, komissye śledcze i sądy wojenne ciągle czynne, mnóstwo wysyłają na Sybir, a często zdarzają się rozstrzeliwania i wieszania. W sobotę znów transport znaczny wywiozła kolej warszawsko-petersburska. Na dopełnienie tego ubytku, w nocy z piątku na sobotę aresztowano do stu osób różnego stanu: zresztą codzień są aresztowania, ale mniejsze. Między wywiezionemi onegdaj osobami jest pani Czaplic z córkami. Z Pilicy przywiezione tutaj kobiety te już jako naznaczone do wysyłki, pomieszczone zostały w ogólnéj sali dla tak zwanych „peresyłnych", t. j. mających być wysłanemi.

Jenerał Rożnow, gubarnator cywilny, jest ciągle czynny. Kilka dni temu wszedł do wydziału policyjnego w rządzie gubernialnym i odezwał się w te słowa: „W wydziale administracyjnym, gdzie byłem w téj chwili, znalazłem dobrze i niedobrze, ciekawym jak tu znajdę. Dobrze znalazłem, bo prawie wszyscy urzędnicy byli w mundurach, włosy mieli krótko ostrzyżone i byli przy swoich biórkach; ale niedobrze, bo rzadko który miał czapkę mundurową, z gwiazdką na przodzie, a wielu miało „świńską szczecinę pod nosem" (sic). Pamiętajcie panowie, żeby u was tego nie było. Jakże, jeżeli kto z was na ulicy ukłoni mi się czapką bez gwiazdki, to ja będę myślał, że szewc mi się kłania. Od chwili, jak który z was jest w służbie, powinien pamiętać tylko o tém, że jest urzędnikiem. Niczém powinien być dla niego dom, ojciec, brat, krewny, a głównie tylko powinien myśleć o przysiędze, którą wykonał na wierność. Jeżeli którego z was brat źle myśli, to go za kark." Słowa takie czynem popiera p. gubernator, bo gdy przedwczoraj rano przed gmachem rządu gubernialnego spotkał urzędnika tegoż rządu nazwiskiem Zawielowskiego w czapce cywilnéj, kazał mu tegoż samego dnia w kilka godzin po wypadku wręczyć dymisyę.

Berlin 31 marca.

♂ Tak zwane Stowarzyszenie Narodowe niemieckie, które przez ciasne i krótkowidzące samolubstwo z jakiem postępowało względem innych narodowości, zadało kłamstwo własnej pięknej w rzeczy samej zasadzie i które w ciągu ostatnich dwóch miesięcy przycichło zupełnie, zaczyna znów dawać znaki żywota swego. Naczelni przywódzcy stowarzyszenia tego, którzy tu obecnie mają główną siedzibę, odetchnąwszy z trwogi, jaką ich przejęło zamknięcie ostatniego sejmu tutejszego, postanowili użyć pory zbliżających się konferencyj w sporze duńsko-niemieckim, w których stanowczy skutek nikt tu nie wierzy, ażeby rozbudzić zasypiające umysły niemieckiego narodu. W tym celu rozpisali w całych Niemczech publiczne zgromadzenia, w których lud niemiecki w obec rządów swych ma wystąpić z pewnemi oznakami współczucia dla sprawy księstw zaelbiańskich. Ponieważ zaś w chwili obecnej rząd tutejszy najmniej okazuje chęci do załatwienia międzynarodowego sporu w drodze pojednawczej i dla Danii przystępnej, dlatego postanowili korzystać z nadarzającej się przyjaznej okoliczności, i wystąpić z pierwszym objawem tego współczucia w stolicy pruskiej. Krótko przed świętami zwołali więc wyborców berlińskich na publiczne zgromadzenie do znanego tu powszechnie zakładu Krolla. Zgromadzenie to, do którego

także niewyborcy mieli przystęp, i na które wyłącznie tylko postępowcy przybyli, było nader liczne. Wielka sala i wszystkie galerye zakładu, który do trzech tysięcy osób pomieścić może, były przepełnione. Dr. Loeve, najznakomitszy bezwątpienia mówca ostatniego sejmu, który przewodniczył zgromadzeniu, uzasadniając przygotowane rezolucye, zakończył piorunującą mową swą twierdzenie, że związek księstw zaelbiańskich z Danią, przeklęty i przez śmierć króla duńskiego rozerwany, nigdy już odnowionym być nie może, i że jedynie zupełne odłączenie księstw od Danii może być prawdziwą ceną przelanej krwi.

Przedłożone zgromadzeniu rezolucye były tej treści: że zupełne odłączenie od Danii jest prawem księstw i że tylko w odłączeniu tem uznać można cenę odpowiednią za poniesione ofiary, a mianowicie za krew przelaną i że księstwom powinna być daną swoboda uroczystego oświadczenia w obec Europy woli swej, iż pragną stanowić państwo udzielne pod własnym udzielnym panującym i że odsuwają z góry wszelkie wmieszanie się zagranicy, jako ubliżające najświętszej sprawie narodu niemieckiego; że Prusy wspólnie z Austryą rozbroiły księstwa w r. 1851, oddały je w ręce Danii bezbronne, a obecnie przez jednostronne wystąpienie swoje przeszkodziły im do uwolnienia się przy pomocy narodu niemieckiego od bezprawnego panowania duńskiego, i że przeto cięży na nich w obec całych Niemiec, księstw i własnych ludów ich odpowiedzialność, ażeby zgubna polityka nie uroniła znów tego, co krwią walecznych wojowników pozyskanem zostało.

Rezolucye te, za któremi przemawiali jeszcze główacze postępowców tutejszych, Schultze, Delitsch i Dunker, przyjęło zgromadzenie nieomal jednomyślnie. Właściwej opozycyi nie było, gdyż jeden tylko z mówców przemawiał za uzasadnionym porządkiem dziennym, z powodu, że okoliczności bieżące przedłożonym rezolucyom nie rokują bezpośredniego i pomyślnego skutku.

Równocześnie z postępowcami krzątа się także tutejsze stronnictwo wsteczne, czyli jak się samo nazywa zachowawcze. Przywódzcy stronnictwa tego, w którem pp. Kleist, Retzor, Waldan, Steinhöfel i adwokat Wagner, naczelne zajmują stanowiska, odbyli wczoraj podobnież zgromadzenie. Przedmiotem ich obrad było podobno zjednoczenie dwóch odcieni, z których się składa to stronnictwo, to jest takich, którzy bezwzględnie i we wszystkiem zamierzają popierać politykę wewnętrzną i zagraniczną p. Bismarka, drugich którzy w polityce jego wewnętrznej pragną ipewnych ustąpień na rzecz postępowców i opinii przeważnej większości kraju. Narady te pozostały podobno bezskuteczne, a zamierzone zjednoczenie rozbiło się o zacięty opór zagorzalców, których najułudniejszy nawet pozór życia konstytucyjnego przejmuje oburzeniem i zgrozą.

W polityce wewnętrznej gabinetu tutejszego ciągle panuje wachanie się. Niedawno skrajne stronnictwo wsteczne obsypywało ministra spraw zewnętrznych ostremi zarzutami, iż niedość surowo postępuje sobie z urzędnikami, którzy poważają się występować z odmiennemi zasadami od tych, które gabinet teraźniejszy wyznaje, i którzy bezwzględnemi nie są jego poplecznikami. Minister spraw wewnętrznych zdawał się przez czas pewien pomijać milczeniem zawzięte żądania zbyt gorliwych przyjaciół swoich. Od kilku dni zaś dowiadujemy się o coraz nowych naganach i ostrzeżeniach, jakie p. minister udziela znaczniejszym urzędnikom, którzy występowali jako otwarci jego polityczni przeciwnicy. Nawet nauczycielom wyższych zakładów naukowych, którzy przy wyborach na sejm ostatni oddali głos swój kandydatom liberalnym, oświadczył p. minister głębokie niezadowolenie swoje, z zapewnieniem, iż utracili prawo do względów, promocyi i gratyfikacyi, jakiemi rząd wynagradza urzędników, którzy z zaparciem się osobistego przekonania, oddają głos swój tylko kandydatom przez rząd polecanym.

Wiedeń 4 Kwietnia. Najważniejszą sprawą jaką się dzienniki wiedeńskie zajmowały w ostatnich dwóch tygodniach była bieżąca kwestya europejska i konferencye w sprawie duńskiej. Niepowodzenie jakiego w tej sprawie doznał gabinet angielski, gdy proponowane przez niego konferencye, coraz na nowe napotykały przeszkody, niepowodzenie to przewlokło sprawę te do znudzenia. Najprzód toczyły się układy względem mającej się naprzód oznaczyć podstawy narad i punktu ich wyjścia. Pod rozmaitemi wrażeniami toczących się układów, dzienniki wiedeńskie codziennie wypowiadały te nadzieje, że narady te przyjdą do skutku, to znów obawy, że takowe się rozchwieją. Ostatnia propozycya angielska aby przyjąć konferencye bez zawieszenia broni i bez mającej się naprzód oznaczyć podstawy, napełniła otuchą, że wszystkie przeszkody są już uprzątnięte. Mocarstwa interesowane przyjęły te propozycye, a gabinety austryacki i pruski nie szczędzą usiłowań aby nakłonić związek niemiecki do uczestniczenia w tych naradach. Od uchwały rady związkowej w tej mierze zawisło: czy narady te przyjdą do skutku czy nie. W ogóle powiedzieć można, że gabinet wiedeński, chociaż pozornie w ścisłej zgodzie z gabinetem berlińskim, daleko gorliwiej niż ten ostatni pracuje nad przeprowadzeniem projektu angielskiego. Rząd pruski nie tail zdania swego a półurzędowe dzienniki pruskie ciągle to powtarzały, że aż do chwili rozpoczęcia narad los walki w Danii sprowadzić może inny stan rzeczy i określić podstawę narad. Inaczej przemawiała półurzędowa prasa wiedeńska. Oświadczała ona się ciągle gorąco za naradami. Gdy los tych narad zawisnął od uchwały rady związkowej, półurzędowa *Wiener Abendpost* z dnia 30go wykazuje korzyści, jakie Związek niemiecki odnosi z przystąpienia do tych narad. „Trudno pomyśleć, pisze dziennik ten, aby Związek niemiecki nie chciał zająć ważnego stanowiska politycznego, jakie mu nastręcza obecne położenie rzeczy". Aby wpłynąć na uchwałę rady związkowej, gabinety wiedeński i berliński przesłały wprawdzie nie wspólną notę do państw niemieckich, ale w treści jednakowe noty, jak donosi *Nordd. Allg. Ztg.* Podług tejże *Nordd. Allg. Ztg.* rządy sprzymierzone w okólnikach tych wzywają państwa niemieckie, aby wysłały reprezentanta swego na konferencye. Okólniki te przedstawiają państwom niemieckim, że przystąpienie ich tem łatwiej nastąpić może o ile, że konferencye te nie mają jeszcze żadnej określonej naprzód podstawy, ani też bynajmniej uchwała większości nie będzie miała mocy obowiązującej dla biorących udział w naradach. *Wanderer* z dnia 3 b. m. donosi, że powyżej wspomniane noty mocarstw niemieckich mają zawierać program ich w sprawie duńskiej, który w głównej treści ma oświadczać się za zupełnem połączeniem Szlezwiku z Holsztynem, tudzież za wcieleniem tak złączonych księstw w monarchią duńską. To doniesienie *Wanderera* nie znajduje nigdzie potwierdzenia, mianowicie co do noty pruskiej, a zaprzecza mu cała dotychczasowa polityka pruska.

— Drugim przedmiotem jakim się zajmowały dzienniki wiedeńskie w ostatnim czasie były nieporozumienia, jakie wybuchły między dworem wiedeńskim a arcyksięciem Maksymilianem przed wyjazdem tegoż do Miramare, zkąd odpłynąć ma do Meksyku. Powodem do tych nieporozumień było z jednej strony, że arcyksiąże Maksymilian nie chciał się zrzec praw, jakie mu jako najbliższemu agnatowi JCAMości służą do następstwa na tron austryacki, tudzież także innych praw przysługujących mu jako członkowi rodziny cesarskiej; z drugiej strony stawiało trudności urególowanie praw rodziny cesarskiej do następstwa na tron meksykański po bezdzietnym dotychczas arcyksięciu Maksymilianie. Dzienniki wiedeńskie z początku nie ważyły się tknąć drażliwej tej sprawy. Dopiero kiedy wieść o nieporozumieniu między dworem wiedeńskim a arcyksiążęciem stała się głośną, a półurzędowe dzienniki zamieściły doniesienia o usiłowaniach pogodzenia, wtedy dopiero dzienniki wiedeńskie zaczęły sprawę tę rozbierać. Dzisiaj zdaje się, że w sprawie tej nastąpiło już porozumienie między obiema stronami, i że prawa agnatyczne zostały już uporządkowane. Mówią, że do załagodzenia tej sprawy przyczynił się także jenerał francuski p. Froissard, który w nadzwyczajnej missyi od cesarza Napoleona przybył do Wiednia i Miramare. Półurzędowa *Gen. Corr.* donosi, że zadawalniające obie strony rozwiązanie tej kwestyi, chociaż jeszcze formalnie nie nastąpiło, jednak już zdaje się być zapewnione. *Dipl. Corr.* zaś pisze: Nieporozumienia jakie zachodziły między Wiedniem a Miramare z powodu mającego się zawrzeć układu względem wzajemnych praw agnatycznych i następstwa, nieporozumienia te są już usunięte. Nastąpiła w sprawie tej zupełna zgoda, o której podług wiarogodnych informacyj najpewniej możemy podać wiadomość: Arcyksiąże Maksymilian zrzekł się praw, jakie mu przysługują jako książęciu austryackiemu i jako najbliższemu agnatowi cesarskiego tronu jednak tylko warunkowo a mianowicie w ten sposób, aby prawa te przysługiwały mu jeszcze przez sześć lat. Jeżeli w przeciągu tych sześciu lat stan rzeczy, ustalony konwencyą zawartą w Paryżu nie zmieni się, albo też jeżeli arcyksiąże nie zmieni w przeciągu sześciu lat tego stanu rzeczy z własnej woli, wtedy wszystkie prawa jego tak do następstwa jako też agnatyczne zgasną.

— O podróży Garibaldego, którego wyjazd do Londynu zajmował nie mało także dzienniki wiedeńskie, pisze *Wiener Ztg.* podług *Times*, że 24go marca przybył Garibaldi na wyspę Maltę na statku parowym „Valetta", na którym wypłynął z Kaprery.

— W sobotę dnia 2go b. m. zmarła w Wiedniu arcyksiężniczka Hildegarda, żona arcyksięcia Abrechta a siostra zmarłego niedawno króla bawarskiego Maksymiliana.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Zmarła świeżo arcyksiężna Ludwika, Karolina, Teresa, Fryderyka Hildegarda, była trzecią córką króla bawarskiego Ludwika, a siostrą niedawno zmarłego króla Maksymiliana. Urodziła się 10 czerwca 1825 r., a 1 maja 1844 poślubiona została arcyksięciu Albrechtowi, z którego to małżeństwa narodziły się dwie córki, Starsza arcyksiężniczka Marya Terezya ma dziś lat 18, młodsza Matylda ma lat 15,

— W *Gazecie Warszawskiej* z dnia 2 kwietnia r. b. czytamy: "Przeprowadzenie na cmentarz Powązkowski zwłok ś. p. Józefa Korzeniowskiego, zmarłego za granicą w miesiącu wrześniu r. z., nastąpi w przyszły wtorek, to jest 5 kwietnia r. b. o godzinie 4tej z południa, ze stacyi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej."

— *Gazeta Narodowa* donosi: Dnia 29 b. m. wywieziono ze Lwowa rannym pociągiem kolei żelaznej 64 powstańców, a to 51 do internowania w Bernie, 10 cudzoziemców do granic Austryi, a poddanych austryackich do miejsc rodzinnych, Tego samego dnia odjechał ze Lwowa, jak donosi *Lemb. Ztg.* z d. 30 b. m.. pociągiem wieczornym transport 60 powstańców, przeznaczonych do internowania w Królowym grodzie.

TELEGRAMY.

Tryest 3 kwietnia. Fregata „Nawara" otrzymała właśnie z Wiednia rozkaz, aby była gotową wypłynąć za kilka dni do Vera Cruz (Na pokładzie tej fregaty ma odpłynąć, jak wiadomo, do Meksyku Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian wraz z małżonką. P. R. W.)

Frankfurt 4 kwietnia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, większość głosów w Radzie Związkowej **będzie za wysłaniem pełnomocnika na konferencye londyńskie.**

Koburg 4 kwietnia. Nota francuskiego ministra spraw zagranicznych, przemawiająca za zastósowaniem głosowania powszechnego do sprawy księstw zaelbiańskich, wręczoną już została wielu rządom niemieckim.

Hamburg 3 kwietnia. Przywieziony tu dziennik kopenhagski *Berlinga* pisze: Ministeryum wojny ogłosiło następujący raport: Dnia 30 marca wieczór zaszło starcie między oddziałem duńskich dragonów a oddziałem pruskich huzarów z 8 pułku; utarczka ta zaszła pod Kollemorten o 4 mile na zachód od Horsens, przyczem wzięto nieprzyjacielowi (Prusakom) dwóch podoficerów i 8 żołnierzy oraz 10 koni. (Patrz artykuł wstępny P. R. W.). Depesza z Sonderburga (główna kwatera duńska na wyspie Alsen) z dnia 31 marca donosi, iż nieprzyjaciel dał w ciągu dnia dzisiejszego 152 strzałów do szańców dypelskich.

Hamburg 4 kwietnia. Według doniesień prywatnych z Kopenhagi, do tutejszych *Hamburger Nachrichten*, rząd duński trwa niewzruszenie przy postanowieniu, aby wchodzić w układy jedynie na podstawie umów z 1851 i 1852 roku. Według kopenhagskiego *Flyveposten*, rząd duński reprezentowanym będzie na konferencyach przez ministra Quaade i radcę stanu Krygiera.

Kiel 3 kwietnia. Dzisiejsza *Börsenhalle* zawiera wiadomość z Cuxhawen, iż hamburski statek „Coudowa" zatrzymany został wczoraj wieczór przy ostatniej latarni morskiej przez duńską fregatę parową i zmuszony został stanąć tam na kotwicy.

Kiel 3 kwietnia. W Neumünster ma się 6 t. m. odbyć zgromadzenie holsztyńskiego duchowieństwa, aby orzec swoją zgodę z zgromadzeniem stanowem, co do praw krajowych; także nauczyciele z Księstw powołani są na zgromadzenie w takim samym celu.

Drezno 4 kwietnia. Dzisiejszy *Dresdener Journal* ogłasza telegram następującej treści: Rząd duńshi zawiadomił także urzędowo, iż przyjął konferencye bez zawieszenia broni, i bez oznaczenia ich podstawy. (Patrz wyżej telegram z Hamburga, że mimo tego rząd duński postanowił wdawać się w układy, tylko na podstawie warunków traktatu z 1852 r. P. R. W.)

Kopenhaga 3 kwietnia. Urzędowo ogłoszono tu następujące telegramy: wczoraj strzelano z szańców naszych (dypelskich) do nieprzyjacielskich robót oblężniczych; nieprzyjaciel ustawiwszy trzy czy cztery bateryе polowe na wysokości wsi Dypla, rozpoczął popołudniu gwałtowny ogień do naszego frontu, a następnie do Sonderburga; ogień ten trwał aż do ósmej godziny; mieliśmy kilku zabitych i rannych. Następny telegram z południa 3 t. m. donosi: W nocy i dziś rano trwał dalej ogień nieprzyjacielski do Sonderburga (główna kwatera duńska na wyspie Alsen poza szańcami dypelskiemi, lecz kule i granaty z dział gwintowanych pruskich sięgają przez te szańce aż do Sonderburga. P. R. W.). Sonderburg pali się w kilku miejscach. Wczoraj postawione nieprzyjacielskie bateryе, rozpoczęły znów ogień do szańców, a patrole nieprzyjacielskie niepokoiły wciągu nocy nasze prawe skrzydło.

Gravenstein (główna kwatera pruska przed Dyplem) 3 kwietnia. Wczoraj o 2ej po południu rozpoczęły baterye oblężnicze ogień, który trwał aż do 7ej wieczór; podczas nocy prowadzony był dalej lecz z przestaukami. Spostrzeżono pożar po nieprzyjacielskiej stronie; prawdopodobnie zajęły się baraki; strata jest małoznaczna.

Paryż 3 kwietnia. *Mémorial diplomatique* zapewnia, iż wiadomość podana przez *Indépendance* jakoby rząd francuski zażądał od angielskiego gabinetu, wypędzania z Anglii Mazziniego, jest zupełnie mylną. Także podróż Garibaldego do Londynu jest dla gabinetu francuskiego zupełnie obojętną.

Londyn 4 kwietnia. Książę Newcastle minister osad wziął dymisyę z powodu słabości zdrowia, (jest on ciężko chory od kilku tygodni). Lord Cardwell ma być jego następcą, a hr. Clarendon kanclerzem hrabstwa Lancaster. Garibaldi przypłynął wczoraj wieczór do Southampton i przyjmowany był z wielkim zapałem.

Paryż 3 kwietnia. (*S. Z.*) Dzisiejszy *Pays* (półurzędowy) zapewnia iż Dania trwać będzie na konferencyi przy zasadach traktatu londyńskiego z 1852 r. i że Anglia zajmie to samo stanowisko. Rząd francuski będzie również z początku żądał, aby mocarstwa szanowały podpisy na traktacie londyńskim, gdyby zaś mocarstwa od warunków tego traktatu odstępowały, Francya wniesie, aby zapytano się ludności księstw czego ona chce.

Paryż 3 kwietnia. Poseł włoski przy rządzie rosyjskim margrabia Pepoli przybył tu wczoraj z Petersburga. Zapewniają, że odjechał on z powodu przemowy jaką miał cesarz rosyjski do wojsk na ich przeglądzie.— Dzisiejszy *Monitor* powtarza z wiedeńskiego *Fremdenblatu* wiadomość o załatwieniu spraw w Miramare.

Londyn 3 kwietnia. Dzisiejszy *Observer* pisze: Torysowie chcą natychmiast wnieść wotum nieufności dla gabinetu z powodu p. Stantsfelda (wiadome są rozprawy w parlamencie o stosunkach Stantsfelda z Mazzinim P. R. W.). Gabinet torysowski gdyby się utworzył, zgodziłby się prawdopodobnie na kongres, zawarłby z Francyą przymierze zaczepno-odporne a w razie danym prowadziłby wojnę wraz z Francyą przeciw Niemcom.

Antwerpia 3 kwietnia. Książe Napoleon przybył tu wczoraj z Flessyngi zwiedził dzisiaj budowle publiczne i odjechał po południu do Roterdamu.

Bukarest 3 kwietnia. Izba zajmuje się obecnie ułożeniem budżetu. Budżet ministerstwa spraw zagranicznych ma być naprzód wotowany.

Przegląd polityczny.

Stan rzeczy w Kongresówce i w prowincyach dawniéj zabranych ciągle niezmienny. Korespondenci tak nasi jak do dzienników pruskich donoszą o cotygodniowych transportach więźniów to z Warszawy to z Wilna w głąb Rosyi *Dziennik Powszechny* i *Wileński Wiestnik* podają prawie w każdym numerze doniesienia o egzekucyach wykonywanych to przez rozstrzelanie to przez powieszenie, a doniesienia te o egzekucyach w ostatnich dwóch tygodniach powtórzymy w następnym numerze. Tenże *Dziennik Powszechny* wylicza także kontrybucye nakładane z różnych powodów na mieszkańców Warszawy, a na dzień dzisiejszy ogłoszona była sprzedarz skonfiskowanych dwóch bogatych sklepów pp. Kwiatkowskiego i Szlenkera, z których ostatniego cena licytacyjna postanowiona była na 31 tysięcy rs. Aresztowania w Warszawie są ciągle liczne, a dzienniki wiedeńskie podają depeszę telegraficzną z Warszawy a przeto rosyjską, iż w dniu 31 marca policya miała w mieszkaniu panien Guzowskich w Warszawie zabrać kilka kufrów z archiwum rządu narodowego. Już to podobno dziesiąty raz znajduje policya warszawska, według swych doniesień, archiwum rządu narodowego. Co się tyczy potyczek stoczonych w Kongresówce, doniesienia od obydwóch stron opowiadają, ogółowo ze strony rosyjskiej, a szczegółowo ze strony polskiej, o utarczkach stoczonych w Kaliskiem 23 i 24 marca i o małem starciu w dniu 21 marca w Radomskiem w okolicy Maruszowéj, między oddziałem Denisiewicza a dragonami. O utarczkach w Kaliskiem podajemy wyżej te doniesienia a o starciu pod Maruszową zamieścimy je później. Są także wiadomości lecz nie szczegółowe o starciu pod Bakową w Opoczyńskiém 22go marca, oraz wieść niepewna o jakiejś utarczce 30 marca w okolicy Pińczowa. *Dziennik Powszechny* z 2go kwietnia donosi o dwóch egzekucyach wykonanych w Radomiu, mianowicie, iż w dniu 21go marca powieszono tam kapitana Tarkowskiego a w dniu 24go marca rozstrzelano Leopolda Menzenda, który był, jak mówi *Dziennik Powszechny*, wprzódy porucznikiem w pułku Nr. 57 wojsk austryackich.

Z Dzienników wiedeńskich z 5 t. m. doszła nas tylko *die Presse* która twierdzi, że sprawy toczące się między Wiedniem a Miramare nie zostały jeszcze uporządkowane. Podług telegramów z 3 b. m. Arcyksiążę Maksymilian przyjmować miał deputacyę meksykańską d. 4 b. m. Tymczasem telegram nie doniósł jeszcze nic o tem przyjęciu, a *Presse* mniema, że jeszcze kilka dni nie doniosą nic o tem telegramy. Tenże dziennik twierdzi, że jak tylko układy między arcyksięciem Maksymilianem a dworem cesarskim ukończone zostaną. JCAMość uda się do Miramare, aby się pożegnać z dostojnym bratem.

Obecne położenie rzeczy na duńskim teatrze wojny przedstawiliśmy wyżej w artykule wstępnym, a da się ono streścić w kilku wyrazach, iż na frontowéj scenie w Jutlandyi sprzymierzeni cofnąwszy się pod Veile, ograniczają się na odpornem tylko działaniu; na drugiej scenie przed Fryderycyą blokują jedynie tę twierdzę; istotna zaś walka toczy się tylko na trzeciej scenie przed szańcami dypelskiemi, gdzie jednak rozpoczęto dopiero rzeczywiste prace oblężnicze otworzeniem 30 marca pierwszej paraleli. Do tego przedstawienia nic tu dodać nie możemy, prócz wiadomości w powyższych depeszach, mówiących o rozpoczęciu ognia z tej pierwszej paraleli.

Po całych Niemczech odbyły się we święta wielkanocne zgromadzenia ludowe w sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj. Przyjęły one po większéj części rezolucye uchwalone przez wydział deputowanych niemieckich we Frankfurcie. Rezolucye te opiewają, że księstwa szlezwicko-holsztyńskie mają prawo do ścisłego połączenia się z sobą, do odłączenia się od Danii i do samodzielnego bytu jako oddzielne państwo pod księciem niemieckim; że wszelkie stanowienie o księstwach wbrew woli ich jest nieważném, jest bezprawiem i gwałtem. Nakoniec rezulucye wyrażają, że narodowi niemieckiemu zbywa jeszcze na wspólnéj reprezentacyi narodowéj i że z tego powodu musi on objawić wolę swoją w zgromadzeniach ludowych. O zgromadzeniu ludowem w Berlinie, i podobnych rezolucyach tamże przyjętych donosi powyżéj nasz korespondent berliński.— Gabinet londyński przesłał Radzie związkowéj niemieckiéj dwie noty: w pierwszéj gabinet londyński zawiadamia radę związkową że dwa mocarstwa niemieckie przyjęły propozycyę konferencyi; w drugiéj zawiadamia też Radę że konferencye w sprawie duńskiéj rozpoczną się w Londynie d. 12 kwietnia, zaprasza ją, aby w konferencyach tych udział wzięła, tudzież zapytuje czy Rada związkowa się zgadza na naznaczony termin.

Opinia publiczna w Niemczech obstaje znowu silnie za tem, aby o losie księstw szlezwicko-holsztyńskich nie stanowiono bez ich woli i aby wszelkie stanowcze uporządkowanie tej sprawy poprzedziło głosowanie ogólne w Księstwach. Dzienniki niemieckie piszą, że cesarz Napoleon dał księciu koburgskiemu zapewnienie, iż ostatecznie głosowanie powszechne i zasada narodowości zostaną zastosowane. Urzędowa *Weimarische Ztg.* donosi, iż cesarz Napoleon wistocie oświadczył, że popierając zasadę narodowości wniesie na konferencyach, aby mieszkańcy księstw zaelbiańskich powszechnem głosowaniem oświadczyli, jak chcą los swój urządzić. Wychodząca w Kiel gazeta *Schlezwig Holszt. Blaetter*, uważana za organ ks. Augustenburskiego radzi, aby wrazie ostatecznym, jeżeli rządy niemieckie pozostawią te księstwa własnemu losowi, mieszkańcy Szlezwiku i Holsztynu wysłali deputacyę do cesarza Napoleona, żądając od niego pomocy i kończy: »Ów wybraniec 8 milionów przyjmie nas chętnie i nie odmówi on prośbie i woli ludu, żądającego niepodległości narodowej a poczyta sobie za zaszczyt pomódz narodowi niemieckiemu w odzyskaniu praw jego.«

Organ p. Bismarka *Norddeutsche Allg. Ztg.* pisze, że Prusy przyjmując konferencye oświadczyły, że przy rozwiązaniu sprawy duńskiej, uwzględnić trzeba należycie kwestye narodowości. Tenże sam dziennik poleca, aby się zapytano księstw nadelbiańskich, czy chcą być niemieckiemi czy duńskiemi?

Francya w sporze niemiecko-duńskim pozostaje wierną zasadzie narodowości i powszechnego głosowania, tj. aby narody same o swoim losie stanowiły, którą to zasadę usiłuje wprowadzić pomału w prawo publiczne europejskie. Francuski minister spraw zagranicznych Drouin de Lhuys wyprawił notę okólną do ajentów dyplomatycznych francuskich zagranicą, w któréj mówi, iż jeżeli traktat londyński ma być zniesiony względem księstw zaelbiańskich, to Francya wniesie, żeby zasięgnięto co do tej zmiany zdania ludności tychże księstw. *Constitutionnel*, w artykule uważanym przez wszystkie francuskie dzienniki za pochodzący wprost z natchnienia rządu, powiada, że wszelkie inne rozstrzygnięcie kwestyi spornéj, byłoby wróceniem się do tradycyi kongresu wiedeńskiego, dzielenia państw, i narodów bez ich wiedzy i woli. Lecz to jest system przeciwko, któremu Francya zawsze protestowała w imieniu niepodległości i godności narodów. Nigdy Francya do podobnych układów należyé nie będzie. Poprzednio w artykule *Constitutionnela* rozbierane są wszystkie inne kombinacye jakie zapewnie na konferencyach wniesione zostaną. Układać się na zasadzie stypulacyi londyńskiego traktatu z r. 1851 i 1852 niepodobna, bo właśnie cały spór wszczął się z niedopełnienia ich; zresztą traktat londyński rozdarły strzały armatnie, odsunięcie herbów duńskich z gmachów publicznych i kary więzienia wymierzone na przychylne Danii osoby. Na oddanie księstw Augustenburgowi nie zgodzą się ani Prusy ani Austrya, nie mówiąc już nic o Danii, wcielenie ich zaś do innego państwa obudziłoby zazdrość i rywalizacyę sąsiadów. Aby zaś nie posądzono Francyi, że lekceważy sobie traktaty i stara się przeszkodzić zebraniu konferencyi, tenże sam dziennik zaraz w następnym numerze z 3 b. m. pisze: Francya żadnych trudności w przywróceniu pokoju robić nie będzie, co się zaś tyczy traktatu londyńskiego potrzeba tylko przeczytać różne dokumenta wychodzące od kilku tygodni z kancelaryi wiedeńskiéj i berlińskiéj, aby się przekonać o ile Prusy i Austrya oddaliły się od stypulacyi tego traktatu. Sprawą polską nie przestają się trudnić dzienniki niepodległe francuskie; gorącością odznacza się zawsze *Opinion National*. *Journal des Débats* w ostatnim swoim numerze z 3go poświęca kilka uwag ostatnim rozporządzeniom Trepowa odnoszącym się do przepisów względem pogrzebów i żałoby. *Patrie* z wielką sumiennością rozbiera ukaz o uwłaszczeniu włościan. W kwestyi meksykańskiéj powiada *La France*: Arcyksiążę Maksymilian przyjąwszy raz koronę nie powinien już oglądać się po za siebie; komu przypadła świetna misya być wskrzesicielem wielkiego państwa, ten zapomnieć musi o każdem innem spadkobierstwie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Feliks Wasilewski.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego. S. Samelsona.*   W drukarni *Franciszka Xawerego Pobudkiewicza.*